

ARTUR JOCZ

## BRUNONA SCHULZA GNOSTYCZNA MITYZACJA METAFIZYKI

ABSTRACT. Jocz Artur, *Brunona Schulza gnostyczna mityzacja metafizyki* [Brunon Schulz's Gnostic Mythicization of Metaphysics] edited by M. Adamczak – „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XXXIV, Poznań 2012, pp. 261-270. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2518-8. ISSN 0239-3271.

The main aim of this article is to make an attempt at interpreting a meaning of reality which is reconstructed in the works of Bruno Schulz and which constitutes one of the many meanings of reality. This meaning reveals itself thanks to Schulz's understanding of body, corporeality and materiality, which are categories that have appeared in European metaphysics for centuries. It seems that traces of Gnostic mythology can be found in this new metaphysics of corporeality.

Artur Jocz, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland.

### I

Analizując naturę twórczości artystycznej, Witold Gombrowicz (1904-1969) napisał:

Na szczęście, widzi pan, nie jestem teoretykiem, tylko artystą. Artysta nie jest rozumowaniem, jest wyładowaniem. W artyście wszystko dzieje się jednocześnie, wszystko współpracuje, teoria z praktyką, myśl z namiętnością, życie z wartościowaniem i rozumieniem życia, żądza osobistego sukcesu z wymogami stwarzającego się utworu, wymogi utworu z uniwersalną prawdą, pięknem, cnotą, nie ma nic, co by królowało nad resztą, wszystko jest funkcjonalne – jak w każdym żywym organizmie. [...] Ale sprzeczność, która jest śmiercią filozofa, jest życiem artysty<sup>1</sup>.

Cytowany fragment wyraźnie koresponduje z przemyśleniami Schulza, które zostały utrwalone w *Mityzacji rzeczywistości*. Obaj twórcy dużą wagę przywiązują do nagłego charakteru pisarskiej wizji. Schulzowskie akcento-

---

<sup>1</sup> W. Gombrowicz, *Testament*, Warszawa 1990, s. 44.

wanie metody „wielkich i śmiałych skrótów i przybliżeń”<sup>2</sup> znakomicie współgra z koncepcją artystycznego „wyładowania” Gombrowicza. Zgodnie z sugestiami zawartymi w *Mityzacji rzeczywistości* literatura drohobyckiego nauczyciela rysunków powinna zdążać do odtworzenia, „regeneracji”<sup>3</sup> metafizycznego sensu świata. Nie należy jednak oczekiwać, że owo „odrastanie”<sup>4</sup> sensu będzie odbywać się w formie niesprzecznych, jednoznacznych wypowiedzi, o których marzą zazwyczaj filozofowie. Efektem tego procesu wydaje się być jego osobiste opowiedzenie/opisanie, czyli zreinterpretowanie dotychczasowej metafizycznej tradycji. Dlatego zasadniczym celem niniejszych rozważań będzie podjęcie próby odczytania tego zrekonstruowanego w dziele Schulza sensu, jednego z wielu sensów rzeczywistości. Ujawnia się on dzięki Schulzowskiemu widzeniu ciała, cielesności, materialności, czyli kategoriom, które od wieków istnieją w europejskiej metafizyce. Wydaje się, że w tej jego nowej metafizyce cielesności można również dostrzec ślady gnostycznej mitologii<sup>5</sup>. To wzajemne przenikanie się mitologii i metafizyki sankcjonują nie tylko przemyślenia zawarte w *Mityzacji rzeczywistości*. W kulturze europejskiej funkcjonuje przecież filozoficzne mitologizowanie Platona oraz odwołujące się do jego autorytetu budowanie filozoficznego mitu przez Hansa Jonasa (1903-1993)<sup>6</sup>.

Niniejsze przemyślenia nie pretendują w żadnym razie do uznania, że to gnostyczne czytanie Schulza jest ową „wszechobejmującą, integralną mitologią”<sup>7</sup>, której poświęcona jest *Mityzacja rzeczywistości*. Nie jest celem tych rozważań dowodzenie, że pisarz był gnostykiem. Istnieje przecież bardzo wiele różnych tradycji interpretowania literackiej twórczości nauczyciela rysunków z Drohobycza. Jerzy Speina koncentruje się np. w swoich dociekaniach na poszukiwaniu relacji z filozofią Bergsona (1859-1941)<sup>8</sup>. Uważa

<sup>2</sup> B. Schulz, *Mityzacja rzeczywistości*, [w:] tenże, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, BN, Seria I, Nr 264, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1989, s. 367.

<sup>3</sup> Tamże, s. 365.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Na temat gnostycznej możliwości interpretacji Schulza zob. np. J. Jarzębski, *Schulz: spojrzenie w przyszłość*, [w:] tenże (red.), *Czytanie Schulza. Materiały międzynarodowej sesji naukowej: Bruno Schulz - w stulecie urodzin i w pięćdziesięciolecie śmierci...*, Kraków 1994, s. 314; A. Jocz, *Bruno Schulz a gnostycyzm*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 1996, Seria Literacka, t. 3, s. 165-172; A. Jocz, *Bruno Schulz, czyli o gnostycznej pokusie literatury*, [w:] M. Kitowska-Łysiak, W. Panas (red.), *W ulamkach zwiercadła... Bruno Schulz w 110 rocznicę urodzin i 60 rocznicę śmierci*, Lublin 2003, s. 275-288; A. Kalin, *Księga heretycka - Schulzowski model kultury literackiej*, [w:] tamże, s. 289-319.

<sup>6</sup> Na ten temat zob. H. Jonas, *Idea Boga po Auschwitz*, przekł. G. Sowiński, Kraków 2003, s. 34.

<sup>7</sup> B. Schulz, *Mityzacja rzeczywistości...*, s. 365.

<sup>8</sup> Zob. J. Speina, *Bankructwo realności. Proza Brunona Schulza*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. XXIV, z. 1, Warszawa - Poznań 1974, s. 92-93.

się jednak, że tekst *Mityzacji rzeczywistości* zawiera pewne wskazówki interpretacyjne, które odnoszą się do całej twórczości Schulza. Warto wówczas spróbować pokazać, że w jego literackich utworach „odrastają”, „regenerują się” również fragmenty gnostycznych/gnostyckich mitów. Wówczas można prześledzić jak część Schulzowskich słów „grawituje”<sup>9</sup> w stronę gnostyckiego/neognostycznego<sup>10</sup> sensu lub pewnego, swoistego gnostycznego nastroju.

## II

Jerzy Jarzębski, charakteryzując przykłady kalectwa niektórych bohaterów Schulza, pisał:

Takich postaci dotkniętych wyraźnym kalectwem jest u Schulza sporo. Można by nawet powiedzieć, że fizyczny defekt jest jedną z powracających stale cech Schulzowskiego człowieka. [...] Kalectwo wyraźnie intryguje Schulza, budzi jego niepokój, jest bowiem groteskowym uszczupleniem osoby, zachwianiem jej fizycznych proporcji, ingerencją w jej wewnętrzną kompozycję<sup>11</sup>.

Jest jednak przede wszystkim namacalnym dowodem, który każdemu zdrowemu człowiekowi pozwala doświadczyć realności cierpienia. Za sprawą kalectwa swoich bohaterów pisarz zbliża się do fenomenu egzystencjalnej niesprawiedliwości, która wydaje się być zadziwiającym elementem składowym ludzkiego świata. Jej istota polega na tym, że w tym samym czasie jedni ludzie doświadczają niezawinionego bólu, a inni nie. Ma oczywiście rację Jarzębski, który uważa, że u Schulza „kalectwo nigdy nie jest sprawą czysto prywatną – zawsze angażuje innych ludzi z otoczenia, staje się swoistym spektaklem”<sup>12</sup>. Jest to jednak przedstawienie niebywale okrutne i za sprawą cierpienia całkowicie alienujące głównego aktora.

Tej absolutnej pustki wokół siebie najpełniej doświadcza opóźniona umysłowo i fizycznie zdegenerowana żebraczka, Tłuja<sup>13</sup>. Niepełnosprawne

<sup>9</sup> B. Schulz, *Mityzacja rzeczywistości...*, s. 367.

<sup>10</sup> Na temat gnostycyzmu i neognozy, a także ich sporów i relacji z chrześcijaństwem zob. np. H. Jonas, *Religia gnozy*, przekł. M. Klimowicz, Kraków 1994; J. Prokopiuk, *Gnoza i gnostycyzm*, Warszawa 1998; J. Prokopiuk, *Labirynty herezji*, Warszawa 1999; G. Quispel, *Gnoza*, przekł. B. Kita, Warszawa 1988; A. Jocz, *Mistyka a gnoza w myśli chrześcijańskiej (od I do XVII w.)*. *Rozważania wokół kategorii Boga, świata i człowieka*, Poznań 1995; A. Jocz, *Przypadek „osy rozbójniczej”*. *Rozważania o gnostycyzmie i neognozie w literaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku*, Poznań 2009.

<sup>11</sup> J. Jarzębski, *Schulz*, Wrocław 1999, s. 180-181.

<sup>12</sup> Tamże, s. 181.

<sup>13</sup> Na temat Tłui pisałem już [w:] A. Jocz, *Bruno Schulz a gnostycyzm...*, s. 170-171; A. Jocz, *Bruno Schulz, czyli o gnostycznej próbie uchwycenia fenomenu cierpienia*, „Przegląd Religioznawczy” 2006, nr 1(219), s. 56-57.

ciało i umysł powodują, że jej kontakt z innymi ludźmi ogranicza się głównie do perfidnych drwin, których doświadcza ze strony dzieci<sup>14</sup>. Chroni się więc na śmietniku, ale samotność nie przynosi ukojenia, ponieważ jest efektem społecznego napiętnowania. Natomiast jeszcze bardziej uwydatnia jej cielesne, czyli fizyczne i psychiczne zniewolenie. To właśnie ciało ujawnia się jako źródło jej cierpienia. W ten sposób w opowieści o Tłui „odrasta”, „regeneruje się” gnostycki mit o materialnym zniewoleniu i uwięzieniu człowieka przez ciało. Fizyczna szpetota żebraczki i kaleka nieporadność czynią jej egzystencję nieznośną. Nie można jednak za życia uwolnić się od własnych zmysłowych ograniczeń. Ten stan znakomicie uświadomili sobie gnostycy, którzy odróżniali cielesność od człowieczeństwa. Tymczasem umysłowe upośledzenie uniemożliwia Tłui nabranie dystansu wobec własnej zmysłowości. Nie potrafi więc świadomie, mężnie znieść fizycznego bólu, a także społecznego odrzucenia i poniżenia. Jej cielesne uwięzienie wydaje się być totalne, ponieważ z powodu braku dystansu całkowicie utożsamia się z odczuwanym zmysłowym bólem. Jej całe jestestwo jest doświadczaniem. W tej rozpaczliwej sytuacji pozostaje tylko „wrzask zwierzęcy, wrzask chrapliwy”<sup>15</sup> i instynktowny, wręcz wegetatywny odruch seksualnego samozaspokojenia/zapomnienia.

W pozornie lepszej sytuacji życiowej znajduje się kolejny bohater wykreowany w wyobraźni Brunona Schulza. Jest nim Dodo, którego życiowe napiętnowanie pisarz scharakteryzował następującymi słowami:

Dodo przebył był raz dawno, w dzieciństwie jeszcze, jakąś ciężką chorobę mózgu, podczas której leżał wiele miesięcy bezprzytomny, bliższy śmierci niż życia, a gdy w końcu mimo to wyzdrowiał – okazało się, że był już niejako wycofany z obiegu, nie należał do wspólnoty ludzi rozumnych<sup>16</sup>.

Wczuwając się w Schulzowską poetykę, można dodać, że nie odróżniał się od nich fizycznie. Jednak jego realną sytuację życiową ilustruje sugestia która głosi, „że był już niejako wycofany z obiegu”. Pojmie ją w pełni tylko człowiek, który dostrzeże grozę tej lapidarnej konstatacji. Oznacza ona przede wszystkim całkowitą społeczną marginalizację, samotność i permanentne nękanie przez dzieci. Podobnych przeżyć doświadczała również Tłuja. Na szczęście Doda otaczała troskliwa opieka matki i życzliwa uwaga krewnych. Lecz nawet ona nie była w stanie ustrzec go przed poczuciem cielesnego zniewolenia, skrępowania przez umysłową niepełnosprawność. Schulzowi udało się bardzo precyzyjnie nakreślić fizyczny aspekt psychicz-

<sup>14</sup> Zob. B. Schulz, *Kometa*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 336.

<sup>15</sup> B. Schulz, *Sierpień*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 8.

<sup>16</sup> B. Schulz, *Dodo*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 278.

nych potencji bohatera, które nie mogą się zaktualizować. Pisarz to bolesne uczucie wyraził w taki oto sposób:

„Nie żyte życie męczyło się, dręczyło w rozpacz, kręciło się jak kot w klatce. W ciele Doda, w tym ciele półgłówka ktoś starzał się bez przeżyć, ktoś dojrzewał do śmierci bez okruszyny treści<sup>17</sup>.”

W przywołanym fragmencie uwagę czytelnika przykuwa ukazanie praktycznie gnostycznego, dualistycznego napięcia pomiędzy materialnym ciałem i zamkniętym w nim „życiem”/„ktosiem”, któremu pozostała jedynie samotność. Schulz wyraźnie oddziela ciało i związaną z nim sferę fizyczno-psychiczną od elementu, którego do końca jasno nie nazywa. Temu „komuś” zabrakło czasu, „nie nażył się”, czyli pozostał wewnętrznie pusty. Jednak jest on kimś innym niż „ciało półgłówka”. To ewidentnie brutalne określenie bardzo mocno łączy niepełnosprawność intelektualną/psychiczną z rzeczywistością cielesną. Manifestuje się ona jako więzienie, w którym nie ma nadziei na uwolnienie. Dlatego Dodo przejmująco jęczy, ale jednocześnie oświadcza, że jest to głos „zamurowanego”<sup>18</sup> w jego ciele. Cierpienie alienuje go więc nie tylko od świata ludzi pełnosprawnych, ale czyni mu również obcą jego własną niepełnosprawną psychikę. Tego typu myślenie charakteryzuje gnostyckie traktowanie zmysłowości, cielesności. To właśnie walentynianie wyróżniali w człowieku pierwiastek materialny (ciało), pierwiastek psychiczny (duszę) i wiązali z najdoskonalszym pierwiastkiem czyli pneumą (duchem). W ich nauczaniu ciało było zjednoczone z duszą i dopiero zostawało nasycone duchem, który był elementem od nich jakościowo doskonalszym<sup>19</sup>. Sferę ciała (*soma*), duszy (*psyche*) i ducha (*pneuma*) rozdzielał także wczesnochrześcijański myśliciel Orygenes (185/186-254)<sup>20</sup>. W przypadku Doda owego „zamurowanego” można chyba próbować utożsamiać z bytem pneumatycznym walentynian. Nie bierze on np. udziału w codziennej egzystencji młodzieńca. Rozmowy, które podejmuje Dodo są całkowicie nieskładne. Jego jedyną precyzyjną wypowiedzią było przekazanie informacji o istnieniu „zamurowanego”.

Na jeszcze inny aspekt kalectwa zwraca uwagę czytelnika historia Edzia. Pozornie wydaje się on akceptować swoją życiową sytuację. Skomplikowane schorzenie kończyn dolnych uniemożliwia mu wprawdzie poruszanie się, ale atletyczna budowa reszty ciała pozwala na dość sprawne przemieszczanie się przy pomocy drewnianych szczudeł. Jego sąsiedzi wy-

<sup>17</sup> Tamże, s. 284.

<sup>18</sup> Tamże, s. 285.

<sup>19</sup> Na temat tego aspektu gnozy walentynian zob. G. Quispel, *Gnoza*, przekł. B. Kita, Warszawa 1988, s. 140-141.

<sup>20</sup> Zob. Orygenes, *Duch i Ogień*, przekł. S. Kalinkowski, Kraków-Warszawa 1995, s. 51-54.

dają się być nawet przekonani, że do pewnego stopnia jest osobą uprzywilejowaną. Schulz naturę owych przywilejów wyraził następująco:

Edzio nie ma żadnego zawodu ani zajęcia, jak gdyby los, obarczając go brzemieniem kalectwa, w zamian za to zwolnił go cichaczem od tej klątwy dzieci Adama. W cieniu swego kalectwa Edzio korzysta w całej pełni z tego wyjątkowego prawa do próżniactwa i w cichości ducha zadowolony jest ze swej prywatnej niejako, indywidualnie zawartej transakcji z losem<sup>21</sup>.

Jego aktywność życiową wyznaczają/ograniczają nieprzekraczalne ramy. Dzień rozpoczyna się od wyprawy po gazetę, następnie odbywa się jej szczegółowa lektura i wybór artykułów prasowych, które trafią później do przeogromnej kolekcji. Swoistym finałem dnia jest podwieczorek. Raz na trzy dni młodzieniec celebrytuje rytuał golenia i w tym czasie śpiewa. Czy to znaczy, że Edzio jest szczęśliwym człowiekiem, który pogodził się z absurdalną monotonią swojego życia? Odpowiedź na to pytanie powinno ułatwić ujawnienie tajemnicy Edzia. Okazuje się, że nocami młodzieniec nie tylko gorączkowo ćwiczy przy pomocy hantli mięśnie swoich rąk, ale również potajemnie opuszcza oknem swoje mieszkanie.

Jak wielki biały pies zbliża się w czworonożnych przysiadach, w wielkich szurgających skokach po dudniących deskach ganku i już jest przy oknie Adeli. Jak co noc, przyciska swą bladą, tłustą twarz z bolesnym grymasem do lśniącej od księżycy szyby i mówi coś płacziwie, natarczywie, opowiada z płaczem, że mu zamykają na noc kule do szafy i teraz musi biegać po nocach jak pies na czworakach<sup>22</sup>.

Cytowane słowa wyjaśniają przede wszystkim genezę ostrych sprzeczek Edzia z rodzicami. Ich źródłem są nocne eskapady młodzieńca pod okno Adeli, która w rzeczywistości wykreowanej przez Schulza symbolizuje siłę zwycięskiego, żeńskiego erotyzmu. Jak więc należy interpretować owe wizyty? Pozornie Edzio dzięki heroicznym wysiłkom panuje nad niemocą swojego ciała. Jednak męska tężyzna jego ramion każdego dnia ulega deprecjacji za sprawą kalekich nóg. W sposób szczególny dzieje się to właśnie pod oknem Adeli. Edzio marzy o zbliżeniu się do kobiety, ale nie potrafi w dzień przezwyciężyć swoich kompleksów. Jego odważne wyprawy po gazetę w niczym mu nie pomagają. Pozostaje więc jedynie nocne podglądanie. Tej swoistej autodegradacji syna usiłują zapobiec rodzice i chowają jego kule. Jednak nie można unicestwić pragnień, marzeń. Edzio czołga się więc każdej nocy pod drzwiami Adeli i poznaje tylko chłód szyby. Odkrywa wówczas przejmującą istotę swojej samotności. Jego codzienne zwycięskie zma-

<sup>21</sup> B. Schulz, *Edzio*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 286.

<sup>22</sup> Tamże, s. 292.



gania z ciałem zostają boleśnie zweryfikowane przez zimną, oddzielającą go od ciepła szybę. Niestety ta granica nigdy nie zostanie przekroczona. Edzio wydaje się mieć pełną tego świadomość i to odróżnia go od Tłui i Doda. Niestety jego wiedza stanowi tylko dodatkowe źródło cierpienia. Dzięki tej swoistej iluminacji odkrywa istotę dualistycznego napięcia pomiędzy własnymi oczekiwaniami i zmysłowymi możliwościami. Ciche lamentsy młodzieńca nie zakłócają jednak spokojnego snu Adeli. Pozostanie on sam na sam ze swoim kalekim ciałem, ponieważ jest w nim uwięziony. To zniechęcenie do własnej cielesności można interpretować w terminologii gnostycznej jako przygotowanie do po – „wołania”, czyli gotowość na przyjęcie zbawczej wiedzy/gnozy<sup>23</sup>. Niestety w świecie powołanym do istnienia przez Schulza gnoza do Edzia nie dociera.

Dzięki postaciom Edzia, Doda i Tłui jeszcze raz ujawnia się w kulturze europejskiej gnostyckie uwrażliwienie na ból, który wynika z posiadania ciała. Oczywiście również w tradycji platońskiej i neoplatońskiej naucza się o cielesnym więzieniu. Jednakże rozważania Platona o upadku duszy w ciało<sup>24</sup> nie mają nic wspólnego z frenetyczną wizją cielesnego zniewolenia Tłui, Doda, Edzia. Schulzowi z gnostyckim wyczuleniem udało się uchwycić dysonans pomiędzy kulturowo stymulowanymi oczekiwaniami wobec ciała a zmysłową rzeczywistością. Ludzie interpretują cielesność jako zapowiedź zmysłowej radości i spełnienia. Oczekują od swojego ciała również zagwarantowania poczucia bezpieczeństwa. Natomiast część z nich zostaje dotknięta niezawinionym cierpieniem. Z istoty gnostycyzmu wynika, że jest to zawsze skandal i dlatego nie można go w żadnej formie zrekompensować. Schulz interesująco pokazał, że w kulturze europejskiej tego rodzaju prawda ulegała systematycznemu wyparciu. Do pewnego stopnia winne są takiemu stanowi rzeczy wielkie teodycee św. Augustyna (354-430) i Leibniza (1646-1716). Myśliciele dowodzili w nich, że zło/cierpienie ma swoje miejsce w przyczynowo-skutkowym porządku najlepszego z możliwych światów i w ostateczności zaowocuje ilościowym powiększeniem w nim dobra. Niestety również filozofia nowożytna nie powstrzymała owego procesu wypierania.

Schulz natomiast nie teoretyzuje na temat fenomenu zła cielesnego cierpienia, ale na konkretnych przykładach prezentuje społeczne próby pomijania, zakłamywania jego destrukcyjnej siły. Sportretowana przez niego Tłuja jest świadomie spychana na margines/śmietnik społeczeństwa Drohobyca. Zauważają ją tylko dzieci, ale one przecież jedynie z niej kpią.

<sup>23</sup> Na temat natury po – „wołania” zob. A. Jocz, *Rozum Arystotelesa a gnostyczne po – „wołanie”*. Dwa różne początki poznawania istoty Absolutu, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2001, Seria Literacka, t. 8, s. 71-86.

<sup>24</sup> Zob. Platon, *Faidros* (245c-248e), przekł. L. Regner, BKF, Warszawa 1993, s. 29-32.

Z kolei matka Doda chce wierzyć, że sprawuje nad nim dobrą opiekę. Troszczy się nie tylko o jego codzienne potrzeby, ale zapewnia mu nawet ubrania, które przestał nosić starszy brat. Natomiast nie jest w stanie/nie chce usłyszeć „zamurowanego”. Z kolei sąsiedzi Edzia są przekonani, że chłopak jest szczęśliwy, ponieważ nie musi pracować. Koncentrują się na tym fakcie i nie chcą pamiętać, że młodzieniec nigdy nie będzie chodził.

### III

Barbara Sienkiewicz, analizując fenomen materialności funkcjonujący w tekstach Schulza, stwierdziła:

Jakkolwiek jest także przeświadczony, iż w materii tkwi potencjalność przybierania formy, to jednak skupia się właśnie na owej potencjalności, na ruchu przechodzenia z potencjalności do aktualności, na zmianie. Interesuje go ruch stawania się i rozpadu substancji. Prawdą domów i murów nie jest liczba i miara, pion i poziom. Ekspozuje on niegotowość i niestabilność kształtów, rysy i pęknięcia, które tu jawią się jako ślady tajemnicy bycia<sup>25</sup>.

W cytowanych słowach badaczka ciekawie uchwyciła naturę metafizycznych poszukiwań pisarza. Nawiązuje on oczywiście do tradycji Arystotelesa i postrzega zmysłową rzeczywistość jako aktualizowanie potencji do przyjmowania formy, która tkwi w nieupostaciowanej materii<sup>26</sup>. Z Arystotelesem łączy go również zainteresowanie powstawaniem i ginięciem bytów<sup>27</sup>. Jednakże Schulz zbudował świat, w którym na przekór metafizyce Stagiryty teleskop swobodnie przeformowuje się w jadący samochód<sup>28</sup>. Przyjęcia tej nowej formy nie utrudnia mu nawet fakt, że wszelkie potencje owej lunety nie powinny ulec jakiegokolwiek samochodowej aktualizacji. Z kolei Jakub, jeden z głównych bohaterów Schulzowskiej prozy, prowadził swoje „kacerskie”<sup>29</sup> eksperymenty z materią, ponieważ chciał „upłynnić jej sztywność, torować jej drogi do wszechprzenikania, do transfuzji, do

<sup>25</sup> B. Sienkiewicz, *Wokół motywu manekina. Bruno Schulz i Debora Vogel*, [w:] M. Kitowska-Łysiak, W. Panas (red.), *W ulamkach...*, s. 385.

<sup>26</sup> Na temat Schulzowskich prób opisanie materii bez formy zob. A. Jocz, *Bruno Schulz, czyli o nieznośnym obcowaniu z nieupostaciowaną materią*, [w:] B. Sienkiewicz, T. Sobieraj (red.), *Literackość filozofii – filozoficzność literatury*, Warszawa 2009, s. 157-167.

<sup>27</sup> Ten problem Stagiryta omawiał w osobnym dziele, zob. np. Arystoteles, *O powstawaniu i ginięciu*, przekł. L. Regner, Warszawa 1981.

<sup>28</sup> Zob. B. Schulz, *Sanatorium pod Klepsydrą*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 261-262.

<sup>29</sup> Na temat użycia przez pisarza kategorii „kacerskości” zob. B. Schulz, *Manekiny*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 32.



wszechcyrkulacji<sup>30</sup>. Efektowną ilustracją jego działań była historia wuja Edwarda, który przyjechał z prowincji w celach wyłącznie rozrywkowych i zatrzymał się w domu Jakuba. Niestety uległ również jego „ezoterycznym”<sup>31</sup> manipulacjom. Ich naturę pisarz z Drohobycza omówił w następujący sposób:

Wuj Edward nie miał żadnych zastrzeżeń, aby dla dobra nauki dać się fizycznie zredukować do nagiej zasady młotka Neefa. Zgodził się bez żalu na stopniową redukcję wszystkich swych właściwości w celu obnażenia najgłębszej swej istoty, identycznej, jak to czuł od dawna, z wymienioną zasadą<sup>32</sup>.

Z cytowanego fragmentu tekstu wynika, że wspomniany wuj Edward dobrowolnie poddał się powolnemu procesowi „upłynnienia sztywności” swojego dotychczasowego bytu. Następnie uwolniona od człowieczej formy wujowa materia, dzięki dyskretnej pomocy Jakuba uległa „transfuzji” w kształt elektrycznego dzwonka do drzwi.

Czy to znaczy, że uruchomione zostały w materii jakieś nowe potencje „wszechcyrkulacji”, których nie dostrzegali Arystoteles? Dlaczego Schulz zaprojektował literacki świat z własnym, zadziwiającym porządkiem ontologicznym? Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania warto poszukiwać w przemyśleniach samego pisarza, który głosił:

Nie ma przedmiotów martwych, twardych, ograniczonych. Wszystko dyfunduje poza swoje granice, trwa tylko na chwilę w pewnym kształcie, ażeby go przy pierwszej sposobności opuścić. [...] Ktoś jest człowiekiem, a ktoś karakonem, ale ten kształt nie sięga istoty, jest tylko rolą na chwilę przyjętą, tylko naskórkiem, który za chwilę zostanie zrzucony<sup>33</sup>.

Uważny czytelnik powinien przede wszystkim zastanowić się w jaki sposób przedstawione rozważania wyjaśniają status ontologiczny „upłynnienia sztywności” substancjalnej teleskopu i wuja Edwarda. Pomocy może szukać w zaproponowanej przez Barbarę Sienkiewicz kategorii „niestabilności kształtów”. Okazuje się wówczas, że owa „wszechcyrkulacja”, „transfuzja” nieupostaciowanej materii jest efektem „nieustabilizowanych kształtów” poszczególnych bytów/przedmiotów. Z kolei wspomniana „niestabilność kształtów” jawi się jako wynik zniesienia swoistego dyktatu formy nad materią i rozluźnienia teleologicznych związków pomiędzy nimi. A zatem egzystencja Schulzowskich bytów/przedmiotów zaprzecza fundamentom metafizyki Arystotelesa, która zakładała teleologiczny i upo-

<sup>30</sup> B. Schulz, *Kometa*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 339.

<sup>31</sup> Na temat „ezoteryczności” działań Jakuba wspomina sam Schulz, zob. tamże.

<sup>32</sup> Tamże, s. 343.

<sup>33</sup> B. Schulz, *Bruno Schulz do St.I. Witkiewicza*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 444-445.

rządkowany sposób przyjmowania form/kształtów przez wszelkie substancje. Zasygnalizowany dynamiczny, chwilowy, przypadkowy charakter związku materii i formy wydaje się być nieznośny. Okazuje się, że przedmioty/byty zbyt łatwo ulegają rozprzęgnięciu, dekonstrukcji, a także transgresji poza granice wyznaczone przez ich przyczynę formalną. W Schulzowskim świecie człowiek może w jednym momencie stać się karakonem, a nawet dzwonkiem elektrycznym do drzwi, ale również i ta forma nie musi być ostateczna. Według Jerzego Speiny w tej rzeczywistości ujawnia się „wieczna przemiana rzeczy, które nie dają się skryzalizować”<sup>34</sup>. Warto jednak pamiętać, że nawet Heraklitejskie *panta rhei* miało charakter harmonijny i uporządkowany. Kosmos wynikał z istnienia *Logosu*. Tymczasem w omawianym świecie panuje bardzo daleko posunięta ontologiczna niefrasobliwość, a nawet chaos. Dlatego sklepowy subiekt potrafi w czasie jednej rozmowy z klientem być mężczyzną i kobietą jednocześnie<sup>35</sup>. Ponadto Pisarz z Drohobycza autorytatywnie stwierdza, że w zaprojektowanej przez niego rzeczywistości byty przyjmują „pewne kształty tylko dla pozorów, dla żartu, dla zabawy”<sup>36</sup>. A zatem cała literacka konstrukcja jego świata może służyć tylko/aż intelektualnie wysmakowanej, ekscytującej rozrywce. Wydaje się być subtelną grą z zakorzenionymi w filozofii Arystotelesa europejskimi przyzwyczajeniami.

Jak wobec tego potraktować rozważania Schulza na temat mitologicznych potencji literatury/poezji? Być może ów artystyczny obraz niestabilnej ontologicznie rzeczywistości materialnej jest swoistym testem. Za jego pomocą pisarz po gnostycku wystawia na próbę ludzkie dążenie do poszukiwania w rzeczywistości zmysłowej tego, co niezmienne i trwałe<sup>37</sup>. Jest to niezwykle perfidny intelektualnie zabieg, ponieważ wzmaga w człowieku/czytelniku poczucie egzystencjalnej niepewności w świecie materialnym.

<sup>34</sup> J. Speina, *Bankructwo...*, s. 93.

<sup>35</sup> Zob. B. Schulz, *Ullica Krokodyli*, [w:] tenże, *Opowiadania...*, s. 73-75.

<sup>36</sup> B. Schulz, *Bruno Schulz do ST.I. Witkiewicza...*, s. 444.

<sup>37</sup> Wspomniane zagadnienie było już analizowane na podstawie przykładu ontologicznego statusu opuszczonych pokoi w starych mieszkaniach, zob. A. Jocz, *W stronę metafizyki. Duchowe eksperymenty w literaturze*, „Przegląd Religioznawczy” 2011, nr 1 (239), s. 105-112.